Nr. 282. Kraków, środa 14 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

## Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

**Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!**

## Z DNIA.

Kraków, 13 października.

### Lampiarz przed sądem.

Jak starożytne bóstwa zemsty ścigały zbrodniarzy i nie dozwalały zasnąć złoczyńcom „na okrwawionem łożu", tak organizacya robotników ściga jednego z największych zdrajców polskiego ludu i jego przyszłości, księdza Stanisława Stojałowskiego. Odkąd się jasnem stało, że ten ksiądz polski miał ścisłe stosunki z rosyjskimi żandarmami, odkąd pewnem było, że to moskiewski działacz wśród polskich chłopów, odtąd nie przestaliśmy ani na chwilę śledzić pilnie zbrodniczej ręki, wyciągającej się zdradziecko po serca chłopskie.

Pogodzili się z nim stańczycy, dali mu dach nad głową i poparli przez to jego demagogię ohydną. Zobojętniało mieszczaństwo i zadowolone było, że wziął chłopów w „arendę", a nie mięszał się do „inteligencyi". Tylko ludowcy i socyalni demokraci szli za nim krok w krok po jego śladach i co chwila ostrzegali lud ubogi, że złodziej dusz się zbliża, że czyha na nich i na ich ubogie grosze handlarz przekonań, faryzeuszbłazen, świętoszek-komedyant, jednem słowem: lampiarz jerozolimski.

Socyalni demokraci wyparowali go z Cieszyna, uniemożliwili na Śląsku, obronili miasta od jego szalbierstw i odsłonili już dzisiaj wielu chłopom wartość moralną nie tylko Stojałowskiego, ale i jego spólników: Fijaka, Wilka, Szajera i Bomby, czwórki godnej takiego mistrza i przewodnika...

Ścigany i demaskowany „oszust polityczny" bronił się zajadle. Liczył długie lata na to, że przysięgli, że społeczeństwo burżuazyjne z samej obawy przed socyalistami przyznają mu w sali sądowej słuszność i skarżył w całym szeregu procesów prasowych. Liczył także słusznie na to, że mieszczańscy przysięgli nie zrozumieją nawet dokładnie, o co tu idzie. Po jednej stronie czarna suknia duchowna, po drugiej zaś „czerwony" redaktor socyalistyczny... Stojałowski spekulował na strach przed „czerwonem widmem" i skarżył.

Jakkolwiek nie mylił się wcale w swojem przewidywaniu co do przysięgłych, omylił się strasznie co do siły dowodowej materyału zebranego przez socyalistów. Straszne ciosy padały w sali sądowej, ciosy tak potężne, że wystarczyłyby na moralne unicestwienie każdego innego. Tylko Stojałowski „padał jak kot na nogi" — jak się sam cynicznie onegdaj chwalił. A padał na nogi, bo wiedział, że chłopi o tych procesach się nie dowiedzą, chyba przez jego „Wieniec i Pszczółkę".

Aż i ta rachuba zawiodła! Przyznał się, że coraz mu ciężej z pismami na wsi, coraz mniej pieniędzy płynie z chłopskich kabz ubogich. Na razie poradził sobie: dostał pieniądze w Banku krajowym i w krakowskim mateczniku stańczyków „Floryance". Socyaliści i tu go zdemaskowali i to przed grubszym jeszcze połowem... Bo oto już jest w sejmie petycya „lampiarza" o 20 tysięcy koron na wykupienie całkowite mieszkania dla niego i jego pomocników! Już nawet „demokrata" p. Biechoński obiecał poparcie, żeby tylko „jakąś szkółkę" założyć, lub kilka zakonnic obok uplacować...

W takiej chwili proces krakowski i werdykt przysięgłych nabierają niezwykłego znaczenia. Werdykt ten woła do sejmu głosem wielkim, że historya z „Domem narodowym" ks. Stojałowskiego jest niczem innem, jak dalszym ciągiem jego genialnych i cynicznych zarazem szwindlów, od Kulikowa począwszy. Bilans tego szwindlu gotów lada dzień stać się przedmiotem dochodzeń karnych w sądzie w Cieszynie i umożliwić tryumf hakatystom śląskim! Albo, jeżeli prokurator nie wkroczy, wówczas zapłacą biedni chłopi i robotnicy, tak, jak płacili już kilkakrotnie.

Nie mówimy o niegodziwej sztuczce „lampiarza" zasłonięcia się czcią staruszki, której nikt ani nie myślał ubliżać. Przysięgli zrozumieli ten manewr i odparli go skutecznie. A że wkońcu potwierdzili 10 głosami, iż „lampiarz" nie pogardza poparciem Moskali, to po pięciu werdyktach ław poprzednich inaczej być nie mogło.

Pomimo, że pan przewodniczący rozprawy liczył się z wszelkiemi nieraz nieobliczalnemi żądaniami „lampiarza", pomimo, że może ze względów ściśle proceduralnych nie dozwolił na rozważanie, czy też pewni świadkowie prawdę mówili... pomimo, że obrońca tow. Kaczanowskiego zrzekł się po męsku głosu, aby nie przedłużać rozprawy, werdykt przysięgłych wypadł wprost niszcząco dla „lampiarza".

Stąd wściekłość jego na drugi dzień wobec robotników w Żywcu. Stąd stracenie równowagi człowieka, który dotąd wichrzył bezkarnie u dołu, aż napotkał na niezłomny odpór, na mur socyalistycznej organizacyi i na odwagę cywilną, co do której się przeliczył.

W sobotę jeszcze cytował wieczorem w sali sądowej: *„Victrix causa Diis placuit, victa Platoni"*... („Bogowie lubią wygrane sprawy, Platon przegrane"...) a w kilkanaście godzin później szedł na czele pijanych nędzarzy i kilku trzeźwych nędzników do bicia pałkami bezbronnego! Ten Platon na czele „pałkarzy" to cały „lampiarz": układny, świątobliwy i cnotliwy dzisiaj, gdy trzeba, dziki, rozpustny i cyniczny jutro, gdy można...

Ale krew przelana przez jego biedne narzędzia w Żywcu nie zakryje strasznej porażki jego w sali sądowej w Krakowie. Krew ta przyłączy się do długiego szeregu jego nikczemności i odezwie się odporem robotników przeciw gwałtownikowi. Ksiądz Stojałowski stracił widocznie rozum, polecając bić pałkami zorganizowanych robotników; nie wie on, jak rychło ten gwałt, do którego wiódł pijanych ludzi, zaciąży strasznie na nim wszędzie, gdzie się przed ludem pokaże... Gwałty jego krócej potrwają, niż niewyczerpane szwindle. Z szwindlami jego daliśmy sobie rady w Krakowie i Lwowie, o skuteczności swoich gwałtów sam się wnet przekona.

---

### Biura dla dostarczania strejkbrecherów.

Poseł Stapiński „dziwił się" w sejmie, jak można zwalczać projekt ustawy o biurach pośrednictwa pracy. Projekt ten już po raz trzeci wraca do sejmu. Dwa razy już był on przedmiotem publicznej dyskusyi i dwa razy wykazywaliśmy, że nie ma on na celu pośrednictwa pracy, lecz dostarczanie obszarnikom taniego robotnika rolnego i dostarczanie im „strejkbrecherów" w czasie strejków rolnych. Wykazywaliśmy wszystkie braki tego przedłożenia, wykazywaliśmy, że w motywach komisyi była mowa nie o korzyściach dla robotników, lecz wyłącznie o ograniczeniu emigracyi, że pozostawienie radom powiatowym swobody zakładania lub niezakładania takich biur uniemożliwia porządne zorganizowanie rynku pracy itd. itd.

Ale p. Stapiński należy do ludzi, którzy się niczego nie nauczyli, i „dziwi się" teraz, że ktokolwiek ten projekt zwalcza. P. Stapiński jest „ludowcem". Powinnaby w nim wzbudzić nieufność już ta okoliczność, że stańczycy w guście Bobrzyńskiego gardłują za tym projektem. Ale p. Stapiński wcale nie uczuwa żadnej nieufności w swem gołębiem sercu i bije brawo Bobrzyńskiemu, uważając widocznie Bobrzyńskiego i hr. Zdzisława Tarnowskiego za naiwnych głupców, poświęcających interesy swej kasty... P. Stapiński patrzy i nie widzi — i „dziwi się"... P. Stapiński jest „ludowcem"...

---

### Pomnik Bismarcka w Poznaniu a socyaliści polscy.

Z powodu odsłonięcia pomnika Bismarcka w Poznaniu polska partya socyalistyczna wydała do poznańskiej ludności robotniczej następującą odezwę:

Robotnicy poznańscy!

Jutro w niedzielę odsłaniają pomnik Bismarcka.

Samo postawienie pomnika w Poznaniu jest urągowiskiem z najświętszych uczuć polskich klas pracujących.

Pomnik poznański niech nam przypomina obowiązek bezustannej walki z systemem, który się nazywa „bismarkowskim".

Bismarck już w roku 1848 wystąpił butnie i czelnie w obronie samowładztwa, wystąpił przeciwko tym, co na barykadach krew swą przelali „za naszą i waszą wolność" — za prawa dla ludu.

Bismarck w r. 1863 zdeptał jako prezydent ministrów pruskich konstytucyę państwową.

Bismarck wywołał trzy wojny krwawe w imieniu swej zasady, że wielkie kwestye rozwiązuje się „żelazem i krwią".

Bismarck rozpoczął politykę germanizacyjną i hakatystyczną.

Bismarck zaprowadził system ceł, które podrażają ceny żywności.

Bismarck stworzył barbarzyńskie prawo wyjątkowe przeciwko socyalistom, którego wykonanie wtrąciło setki uczciwych ludzi do więzień pruskich, a tysiące rodzin pozbawiło chleba, a nawet dachu nad głową.

Bismarck rozpoczął politykę kolonialną Niemiec, która rozogniła szowinizm niemiecki, a niejedno morderstwo ma na sumieniu.

Bismarck zwalczał ludność polską i robotniczą brudnym systemem policyjno-szpiclowskim.

Bismarck nakazał w roku 1885 wypędzić 40.000 Polaków z granic Niemiec, skazując ich na śmierć głodową.

---

## WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

22)

Tymczasem tutaj to podejrzenie powstaje w danej chwili w głowie głupiego żołdaka, podejrzenie względem osoby, o której on nic nie wie, nigdy przedtem jej nię widział i o niej nie słyszał.

W tych warunkach można sobie wyobrazić podróż jakiegoś „pechowca" z Zagłębia Dąbrowskiego do Warszawy w sposób następujący.

Wyjeżdża on z Dąbrowy, miasteczka o ośm kilometrów od granicy. Przychodzi na stacyę i już wiedząc zawczasu, że tu jest kordon celny, tak, jak gdyby przekraczał on granicę państwa, otwiera walizę, w której mu dobrotliwie, lecz pospiesznie, rozrzuca rzeczy ręka zielonego żołdaka. No, nareszcie pociąg jest, formalność celna odbyta, jazda!

Pociąg ruszył, nasz „pechowiec" zadrzemał błogo, lecz ma pecha, twarz jego nie spodobała się kontrolującemu pociąg zielonemu.

— Czji wieszczy? — rozlega się brutalny okrzyk nad jego uchem.

— Gdzie? co? — zrywa się biedny pasażer. — Aha, moje, przecie nie ukradłem, a co?

— Otwaritie! — rozkazuje lakonicznie zielony.

Niema rady. Postawa i mina zielonego nie wróży nic dobrego, lecz pasażer nic w rzeczach nie ma, więc myśli — et, co tam szkodzi otworzyć, trochę fatygi, a lepiej z temi draniami nie zadzierać, jeszcze do kozy wpakują.

Znowu rzeczy, ledwie ułożone po dąbrowskiej rewizyi, są rozrzucone w walizce.

Lecz nasz pasażer ma po drodze zatrzymać się dla interesów w Częstochowie i Piotrkowie.

— Częstochowa! dziesięć minut, bufet! — krzyczy konduktor pod oknem.

Nasz pasażer wysiada. Czasu ma mało, bo wieczór się zbliża, biegnie z walizką w ręku.

— Ej, gaspadin, stojtie, wieszczy! — słyszy krzyk za sobą.

Lecz rzeczy ma w ręku, więc nie sądzi, by się to jego tyczyło. Idzie szybko dalej. Podejrzenie zielonego naturalnie wzrasta. Już przy wyjściu z dworca łapie on brutalnie pasażera za ramię.

— Stoj! czort! — łaje — otwaritie! Nieboś, kontrabanda jest — mówi zielony, robiąc złośliwą minę.

Pasażer próbuje się bronić, ale groźna i stanowcza mina zielonego odbiera mu odwagę. Walizka otwarta, rzeczy przerzucone raz jeszcze.

Wyjeżdża z Częstochowy. Inny zielony stoi mu na drodze.

— Halt! znowu „wieszczy".

To samo akurat spotyka go w Piotrkowie przy wjeździe i wyjeździe.

Nareszcie — Warszawa. Lecz i tu z kąta wysuwa się figura i bardzo grzecznie, jak na stolicę przystało, prosi zrozpaczonego „pechowca" o łaskawe pozwolenie na zajrzenie z obowiązku służby do rzeczy.

Piękna podróż! nieprawdaż? Piękna i zupełnie możliwa do sprawdzenia i wypróbowania na własnej skórze.

To przeglądanie i rozrzucanie rzeczy wyjeżdżających i przyjeżdżających podróżnych nie daje się porównywać z mytem, pobieranem w wielu miastach — pomiędzy innymi i w Galicyi. Tutaj celnicy miejscy pobierają opłatę od produktów spożywczych, które zresztą każdy ma prawo przywieźć z sobą. Określonym jest i produkt obłożony mytem i rozmiar opłaty. Każdy o tem wie, bo prawo jest wyraźne, więc pomimo uciążliwości takich celnych granic wewnątrz państwa, niema w nich nic przypadkowego, nic samowolnego i nic hańbiącego. Zieloni rosyjscy o setkę i więcej kilometrów od granicy podejrzywają człowieka o zbrodnię kontrabandy i na podstawie podejrzenia o postępek, karany więzieniem, napastują mnóstwo ludzi, nie mogących mieć nic wspólnego z kontrabandą, chociażby dlatego, że są oddzieleni od granicy państwowej ogromną przestrzenią. Jest to to samo, gdyby naprzykład w Galicyi, w Nowym Sączu, Jaśle, Lwowie, Stryju i Stanisławowie, nie mówiąc już o pogranicznym Krakowie, zaczęto przetrząsać na chybił trafił przez dziesiątego rzeczy podróżnym w celu wynalezienia pruskiego cygara lub herbaty rosyjskiej, z groźbą osadzenia w więzieniu tego, u kogo ten zagraniczny produkt się znajdzie.

I czy sądzicie może, szanowni czytelnicy, że tak delikatny interes jest poruczony specyalistom wykwalifikowanym? Nie! w ogromnej większości takim psychologiem, mającym z pomiędzy setek ludzi, wysiadających z wagonu, wyczuć tych dwóch lub jednego, który przybywa z nadgranicznej miejscowości — jest najzwyczajniejszy chłop rosyjski, żołnierz, przywieziony z głębi Rosyi, który w życiu swojem nigdy nie widział pruskiego cygara, lub sukna, czy płótna, który najczęściej czytać w swoim ojczystym języku nie umie, a którego tembardziej posądzać nie można o trafność obserwacyi tłumu, złożonego z zupełnie nieznajomych i obcych mu ludzi.

Rozmawiałem razu pewnego z takim żołnierzem. Jechałem z Wilna do Warszawy i wypadkowo naprzeciw mnie usiadł młody żołnierz. Jego szeroka, z wydatnemi kościami policzkowemi twarz, jego małe, nieco skośne oczy, jego niekulturalne, z gruba wyciosane rysy twarzy zdradzały wyraźnie jego pochodzenie. Był to chłop, wyrwany nie więcej, jak rok temu, z dalekiej, głębokiej Rosyi, z okolic, gdzie sąsiedztwo Baszkirów, Kałmuków lub innych mało kulturalnych ludów wycisnęło swe piętno nie tylko na twarzy mego towarzysza podróży, lecz i na zdolnościach do zrozumienia złożonego, pstrego pod względem narodowościowym środowiska, w którem się znalazł. Żołnierz nucił pod nosem jakąś wielkorosyjską piosnkę.

Zagadnąłem go pytaniem, skąd pochodzi, z jakiej gubernii.

— Ufimskoj, barin — odpowiedział ze szczerym, szerokim uśmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Bismarck jednem słowem był zapamiętałym wrogiem ludu. Całe jego życie — to przeprowadzenie zasady „żelaza i krwi“ przeciwko klasom pracującym, przeciwko ludowi polskiemu. A śladem jego szedł płacz i nędza i rozpacz.

Mało kto może się poszczycić, że spowodował tyle nieszczęść — co Bismarck...

Robotnicy! Niech nikt z Was obecnością swoją nie przyjmuje udziału w tem „święcie“, które jest dla nas obelgą!

Nauczcie dzieci Wasze, czem był Bismarck dla ludu pracującego, dla polskiego ludu — nie pozwólcie, by jutro znalazły się przed pomnikiem!

Dość tych pomników. U nas bieda i nędza, a tam pomniki budują! Dość tego!

Precz z hakatą!

Niech żyje socyalizm!

Niech żyje wolny lud polski!

Poznań, 10 października 1903.

*Komitet robotniczy*
*polskiej partyi socyalistycznej.*

## Z zaboru rosyjskiego.

### Pierwsza konferencya żydowska P. P. S.

Stale rozrastająca się działalność polskiej partyi socyalistycznej wśród proletaryatu żydowskiego w Królestwie Polskiem i na Litwie, wywołała konieczność porozumienia się przedstawicieli wszystkich lokalnych organizacyj żydowskich partyj. W tym celu zwołana została tajna konferencya, w której wzięli udział delegaci robotników żydowskich z Warszawy, Białegostoku, Grodna, Wilna i t. d. Konferencya trwała dwa dni i uchwaliła następujące rezolucye, zamieszczone w świeżo wydanym nrze 8 „Arbeitera“:

I. Agitacya. „Za najbardziej ważne zadanie komitetów miejscowych konferencya uważa pracę organizacyjną; co do urządzania zgromadzeń masowych, to można je urządzać przy każdej sposobności, jaką nasuwa życie ekonomiczne, albo polityczne, ale tylko tam, gdzie znajduje się już mniej więcej silna organizacya“.

Rezolucya ta jest odpowiedzią na zapatrywania wielu towarzyszy, którzy domagają się jak najczęstszego zwoływania zgromadzeń masowych i uważają te ostatnie za najlepszy środek oddziaływania na masy robotnicze. Konferencya z tem się nie godzi, uważając pracę w celu wytworzenia trwałej organizacyi za daleko pożyteczniejszą od urządzania zgromadzeń masowych. Konferencya uważa, że zgromadzenia masowe mogą tylko wtenczas przynieść pewną korzyść, jeśli istnieje organizacya, która potrafi wyzyskać nastrój, wywołany przez zgromadzenia masowe.

W sprawie demonstracyj konferencya uchwaliła: „Konferencya jest przeciwna urządzaniu takich demonstracyj, co do których organizacya miejscowa może przewidzieć: 1) że osób, biorących udział w demonstracyi, będzie zbyt mało; 2) że demonstracya może wywrzeć szkodliwy wpływ na jej działalność organizacyjną; 3) że wywrze złe wrażenie na masy robotnicze“.

Rezolucya ta zapobiega nieopatrznemu wywoływaniu demonstracyj masowych, które, jak już praktyka pokazała, są częstokroć bardziej szkodliwe niż pożyteczne i kończą się z jednej strony aresztowaniem prawie wszystkich członków organizacyi, a z drugiej przygnębieniem mas.

Za jeden z najlepszych środków uświadamiania członków organizacyi konferencya uznała częste prowadzenie dyskusyj w łonie samej organizacyi, wobec czego przyjęła następującą rezolucyę: „Miejscowe komitety obowiązane są urządzać dyskusye programowe, taktyczne i teoretyczne. Wypracowaniem specyalnego planu dyskusyjnego winien zająć się komitet żydowski P. P. S.“

Następnie konferencya obradowała nad sprawą wydawania odezw i pism ulotnych do inteligencyi żydowskiej na Litwie w języku rosyjskim i uchwaliła następującą rezolucyę: „Konferencya uważa za potrzebne wydawanie na Litwie w odpowiednich wypadkach odezw i pism ulotnych w języku rosyjskim, pozostawiając to w każdym wypadku uznaniu komitetu żydowskiego P. P. S.“

W sprawie strejków konferencya wypowiedziała się zapomocą następującej rezolucyi: „Stojąc na gruncie zasad, przyjętych przez P. P. S., konferencya uważa, że nasze organizacye powinny stać na czele walki ekonomicznej, którą muszą prowadzić na gruncie socyalno-demokratycznym. Ale powinny one być nader ostrożne przy wywoływaniu strejku, starając się jak najusilniej, aby strejk skończył się wygraną“.

W ostatnich czasach dają się słyszeć głosy, że strejki powinny być tylko środkiem przyciągnięcia mas robotniczych do partyi i że z ekonomicznego punktu widzenia strejk niema dla nas żadnej wartości; wskutek tego są tacy, którzy gotowi są wywołać, albo wywołują strejki, co do których z góry można było przewidzieć, że będą przegrane. Konferencya widzi w strejku nie tylko środek propagandy socyalistycznej, ale i środek polepszenia bytu robotników i dlatego uważa za szkodliwe lekkomyślne wywoływanie strejku, gdyż strejk przegrany zamiast jednać nam członków, nieraz odtrąca od nas robotników.

II. Organizacya. Do tego punktu porządku dziennego konferencya uchwaliła następujące rezolucye:

1. Wzajemne stosunki pomiędzy oddzielnemi naszemi organizacyami żydowskiemi są bardzo potrzebne. Dla ustalenia takich stosunków, konferencya uważa za potrzebne wprowadzić bezpośrednie komunikowanie i wzajemne organizacyj zapomocą korespondencyi i wymiany ludzi.

2. Konferencya uważa, że nasze organizacye miejscowe obowiązane są zawiązywać stosunki w każdym fachu... Oprócz tego komitety w większych miastach powinny wywierać wpływ na okoliczne miasta i miasteczka.

3. Konferencya wzywa miejscowe komitety do energiczniejszego zbierania pieniędzy.

4. Konferencya wyraża nadzieję, że komitet żydowski dostarczy środków materyalnych i sił inteligentnych, potrzebnych do zdobycia nowych pozycyj.

5. Konferencya uważa za konieczną jak najściślejszą łączność pomiędzy żydowskimi i chrześcijańskimi komitetami miejscowymi naszej partyi dla osiągnięcia całkowitej jednolitości naszej pracy.

III. Sprawy czysto konspiracyjne.

IV. Prasa i wydawnictwa. W obradach nad tym punktem wypowiedziano różne żądania i omawiano projekty, dotyczące wydawnictw broszurowych, oraz obydwóch organów żydowskich P. P. S., agitacyjnego „Arbeitera“ i popularno-naukowego „Proletarische Welt“.

## Kwestya szkolna we Francyi a socyaliści.

Szkolnictwo jest obecnie we Francyi najbardziej może centralnym momentem walki rozmaitych stronnictw politycznych. Bezwzględność radykalnego rządu w stosunku do kleru i prowadzonych przezeń szkół, wywołuje obłudne okrzyki zgrozy ze strony prasy antyrepublikańskiej. Klerykałowie i nacyonaliści niezmordowanie szerzą fałszywą wieść, że z zamknięciem szkół kongregacyjnych 80.000 dzieci francuskich pozbawiono nauki elementarnej. Jest to bezpodstawne oszczerstwo, obliczone na to, żeby skompromitować wolnomyślne zarządzenia rządu francuskiego i przedstawić go, jako wroga oświaty ludowej. Tymczasem ostatnie wiadomości stwierdzają, że pomimo istotnego przepełnienia szkół publicznych wszystkie dzieci w wieku szkolnym znalazły umieszczenie, a znajdą, rzecz prosta, odpowiedniejszą naukę, niż w przybytkach reakcyi i fanatyzmu. Dotąd dokładne cyfry zwiększenia się liczby uczniów, dzięki przybyciu do szkół świeckich wychowanków kongregacyjnych nie są nam znane: statystyka odpowiednia dopiero się przygotowuje. Bądź co bądź faktem jest, że bez wychowania szkolnego dzieci, które dotąd uczyły się w szkołach duchownych, nie pozostają. Z samej Marsylii komunikują, że liczba wychowańców w świeckich szkołach ludowych powiększyła się w tym roku o 6.000. Jednakowoż kwestya szkolnictwa w ten naturalny sposób bynajmniej nie może być jeszcze załatwiona. Rząd francuski dla ostatecznego zwalczenia wpływów kleru w dziedzinie szkolnictwa nosi się z zamiarem ustawodawczego wprowadzenia państwowego monopolu szkolnego.

Z tego właśnie względu ciekawy jest stosunek do projektu rządowego socyalistów francuskich, zarówno jauresistów, jakoteż rewolucyjno-socyalistycznego zjednoczenia. Właśnie kongres tego zjednoczenia, czyli partyi socyalistycznej we Francyi, którego przebieg sprawy podaliśmy w „Naprzodzie“, rozpatrywał dość wyczerpująco kwestyę szkolnictwa, zwłaszcza elementarnego.

Lafargue, jako referent rady centralnej uzasadniał wniosek, zwrócony zarówno przeciw szkołom klerykalnym, jako też przeciw państwowemu monopolowi nauczania. Państwo obowiązane jest robotnikom, których pracą stoi społeczeństwo i których opłatami podatkowemi głównie zasilany jest budżet, zapewnić bezpłatne szkoły dla ich dzieci i bezpłatnie dostarczać im w czasie nauki przyborów szkolnych, odzieży, pokarmu itd. Prowadzeniu jednak tych szkół przez samo państwo współczesne powinna partya socyalistyczna stawiać takiż opór, jak i szkołom kongregacyjnym. Szkoły bowiem państwowe są siedliskiem burżuazyjnych pojęć o własności, sprawiedliwości, prawach ludzkich, militaryzmie itd., które to pojęcia są niemniej szkodliwe od przestarzałych dogmatów religijnych, jako mające wyłącznie na celu przygotowanie robotników już od samego dzieciństwa do niewolniczego poddania się jarzmu kapitalistycznemu. Z tych założeń wychodząc, uważa referent za jedynie zgodne z zasadami rewolucyjnego socyalizmu domagać się, ażeby matki i ojcowie uczniów szkół gminnych stanowili ciało wyborcze, wybierające w każdej gminie rady szkolne, powołane do kontrolowania tak samej nauki, jak i warunków hygienicznych i podziału pokarmu i odzieży pomiędzy uczniów. Ani urzędnicy państwowi, ani kongregacyoniści, ani wogóle duchowni jakichkolwiek wyznań pod żadnym pozorem nie powinni brać udziału w tych radach szkolnych.

Przeciw proponowanym przez Lafargue'a radom szkolnym wystąpił Vaillant, wskazując na to, że mogłyby one więcej szkody, niż pożytku przynieść, bo opanowałyby je większości klerykalne i nacyonalistyczne. Pojęcia moralne ojców i matek nie lepsze są od etyki państwa i kościoła. Vaillant sądzi, że rezolucya Lafargue'a powinna być odłożona jeszcze z tego powodu, że praktyczne względy będą nakazywały partyi głosować za monopolem państwowym w szkolnictwie, aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami. Tu wywiązuje się polemika pomiędzy Vaillante'm a Guesde'm, który zaznacza, że z zastrzeżeniami możnaby wszak głosować nawet za budżetem państwowym. Guesde wprawdzie nie zupełnie zgadza się z rezolucyą Lafargue'a, poleca jednak przyjęcie niektórych jej punktów.

Całokształt kwestyi szkolnej wogóle nie da się rozwiązać przy istnieniu kapitalistycznego ustroju. Ale obowiązkiem frakcyi socyalistycznej na razie jest bezpośrednio występować za zniesieniem nauczania klerykalnego, iść zaś ręka w rękę z obecnym radykalnym rządem, znaczy zaledwie pośrednio atakować szkolnictwo klerykalne przez uchwalenie nie o wiele lepszego systemu państwowego. „Głosowanie frakcyi za monopolem (państwowym na szkoły) byłoby samobójstwem socyalistycznem. Dziś państwo jest naszym specyalnym i najważniejszym wrogiem; nie kościół popiera państwo, lecz odwrotnie“.

Wkońcu kongres zgodził się na pojednawczy wniosek Lagardelle'a. Rezolucya Lafargue'a odesłana została do rady centralnej i ma być osnową dalszego rozstrzygnięcia tej kwestyi; na potrzeby zaś chwili obecnej uchwalono, że kongres wypowiada się przeciw każdemu projektowi, mającemu na celu wprowadzenie państwowego monopolu szkolnego, natomiast wyraża swoją zgodę na wszystkie środki, skierowane przeciw nauczaniu kościelnemu, oraz zmierzające do lepszego przystosowania szkolnictwa do intererów i dążeń proletaryatu.

Co do jauresistów, to o ich stanowisku względem projektu rządowego daje nam pojęcie mowa Jaurès'a, wypowiedziana przy otwarciu giełdy pracy w Tarbes. Powiedział on między innemi: „Najgłębszem mojem życzeniem jest, aby obecny gabinet utrzymał się ze swoją większością aż do końca legislatury. Nie powinien on wszakże poprzestać na zapewnieniu demokracyi połowicznego zwycięstwa. Oddzielanie kościoła od państwa będzie urzeczywistnione w najbliższym czasie. Ale trzy warunki muszą być dopełnione: 1) Żadnych ogólnikowych formuł oddzielania, lecz wyraźne wnioski; 2) republikańskie prawo o nauczaniu świeckiem, które zapobiegłoby rozkiełznaniu fanatyzmu religijnego; 3) uchwalenie ubezpieczenia na starość przez senat. Gdy te prawa zostaną przyjęte, kongregacye nie będą więcej rozporządzały biedną klientelą, a my nie będziemy już świadkami tego pochodu nędzy ludzkiej, który nasz egoizm wydał na pastwę opieki kongregacyjnej“.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 14 października. 1066. Bitwa pod Hastings; zdobycie Anglii przez Normanów. — 1806. Zwycięstwo Napoleona I. pod Jeną. — 1809. Pokój wiedeński. — 1861. Stan oblężenia w Królestwie polskiem. — 1891. Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Erfurcie. — 1894. Demonstracya za powszechnem prawem głosowania w Krakowie; walka z policyą i liczne aresztowania. — Pierwsze wybory w Belgii na podstawie powszechnego prawa wyborczego; wybór 28 posłów socyalistycznych. 1895. Proces Liebknechta o obrazę cesarza Wilhelma II.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Środa: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Czwartek: „Ludka“ (Loute), krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Cud św. Antoniego“ (Le miracle de Saint Antoine), sztuka w 2 aktach M. Maeterlincka (nowość). „Pocałunek“, komedya w 1 akcie Teodora de Banville.

Niedziela o godzinie 3 po południu: „Konfederaci Barscy“, dramat A. Mickiewicza. — O godz. 7 wieczorem: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa.

**Plony pracy denuncyantów.** Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę na gorliwość, jaką się odznaczały organy konserwatywne, narodowo-demokratyczne tudzież moskalofilskie w denuncyowaniu młodzieży ruskiej. Że te denuncyacye uprawiane w bratniej zgodzie przez stańczyków, wszechpolaków i moskalofilów, wydawały zawsze pożądane owoce, o tem świadczy odpowiedź rady szkolnej krajowej na zapytanie sejmowej komisyi szkolnej, co rada krajowa zamyśla uczynić „dla zatamowania agitacyi wśród młodzieży“. Odpowiedź ta najlepiej charakteryzuje stanowisko, jakie wobec młodzieży zajmują władze szkolne:

„Młodzież ulega łatwo hasłom nieprzyjaźni narodowej, często z odcieniem społecznym“ opiniuje rada szkolna krajowa. Jako powód tego podaje, że „niebrak umyślnej wprost do młodzieży szkół średnich skierowanej podniety, czy to w pismach peryodycznych, czy też w ustnej agitacyi“, „że przykład niektórych nauczycieli, biorących zbyt gorączkowy, często namiętny udział w życiu politycznem, jest dla młodzieży zachętą i może mimowolną wskazówką do politycznych wystąpień“.

Dalej mówi sprawozdanie, „że rada szkolna wydała do gron nauczycielskich poważne ostrzeżenie i wzywała je, by wpływały wszelkiemi siłami na uspokojenie młodzieży“, „następnie zarządzono szczegółowe i ścisłe inspekcye tych zakładów“, a „uczniów, którym udowodniono winę w tym kierunku, karała surowo w przysługującym jej zakresie. W pewnym przypadku zarządzono zamknięcie klasy i nowe wpisy“. To jednak nie wystarczało. Podejrzanych o „agitacyę“ nauczycieli rada szkolna „upominała“, „a gdzie było wskazane, chwycono się ostrzejszych środków“. Cały więc aparat szpiegostw, delikatnie przez radę szkolną inspekcyami zwanych, cały aparat kar, wydalań wprawiony w ruch przeciw młodzieży niewystarczał. Rada szkolna obiecuje bowiem, że „nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem, ale stanowczo położyć jej tamę“.

Denuncyanci pogratulować sobie mogą. Praca ich obfity plon przynosi.

**W sprawie organizacyi terminatorów.** Otrzymujemy następujące pismo od jednego z naszych towarzyszów: Na ostatniem zgromadzeniu ludowem tow. Daszyński podał wniosek, ażeby się zająć zorganizowaniem terminatorów. Jestto rzecz pierwszorzędnej wagi, którą na porządku dziennym postawił rozwój naszego ruchu. Ogarnia on szerokiemi kręgami wszystkich wyzyskiwanych, wszystkie ofiary burżuazyjnego możnowładztwa, burżuazyjnego rządu. Naturalną więc rzeczą jest, że obejmuje on i tych, którzy bodaj najwięcej są wyzyskiwanymi, bodaj najmniej mają środków obrony przeciw wyzyskowi. Organizacya zawodowa przeniknąwszy w szeregi najmłodszych naszych towarzyszów, uświadomi im ich prawa i krzywdy, i już tem samem da broń do walki z wrogami. Organizacya wskaże im na ten wspólny łącznik, wiążący proletaryuszy wszystkich zawodów, wszystkich krajów w ich własnym interesie. Organizacya da im więcej, bo da to poczucie sił własnych i godności, które nie pozwolą im się poniżać, ani dać się poniewierać. Proletaryat to — moc. Losy całej ludzkości, jej wyzwolenie z pod tyranii nielicznych magnatów, leżą w rękach proletaryatu.

Trzeba więc, ażeby i ci najmłodsi poczuli, że nie są bydłem majstra, że są ludźmi i że mają walczyć o prawa człowieka. Żeby zrozumieli, że bronią w tej walce jest oświata, żeby nie dozwolili sobie urywać godzin nauki. Żeby zrozumieli, że, jeżeli tysiące darmozjadów pielęgnuje skrupulatnie swe zdrowie, to oni do tego zdrowia mają takież same prawa. Żeby walczyli o znośne warunki hygieniczne. Towarzysze! ci młodzi robotnicy, to w przyszłości, albo nasi bracia w walce z wyzyskiem, albo, z powodu ciemnoty nasi wrogowie. Rzecz ważna, bardzo ważna, by oni kiedyś pomnożyli nasze szeregi. Zwycięstwo jest naszem, ale trzeba nam nieść, jak najwięcej światła, jak najwięcej uświadomienia. Towarzysze! pamiętajcie o organizowaniu terminatorów.

**Z teatru** komunikują nam: Z powodu rocznicy pogrzebu Kościuszki danem będzie w niedzielę dnia 18 b. m. po południu popularne przedstawienie „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza po cenach zniżonych.

Odbywają się pod kierownictwem p. Mielewskiego pełne próby z 2-aktowej sztuki Maeterlincka „Cud św. Antoniego“, oraz jedno-aktowej komedyi Teodora Banville'a „Pocałunek“ w przekładzie Ant. Langego.

**Podgórska Kasa chorych w rękach starosty.** Między c. k. inspektorem podatkowym Wachem, który urzęduje obecnie w podgórskiej Kasie chorych jako komisarz rządowy, a p. Boraczkiem stanęła ugoda, na mocy której wypłacono p. Boraczkowi 700 K odczepnego z funduszów Kasy chorych! P. Wach wiedział dobrze, dlaczego taką ugodę zawarł, bo zabezpieczył sobie przez to pensyę odebraną p. Boraczkowi... Ciekawy to okaz inspektora podatkowego, który pobiera drugą pensyę w instytucyi robotniczej. W ten sposób marnotrawi się z robotniczych pieniędzy setki koron pod rządami starosty hr. Starzeńskiego. Gospodarka ta starościńska wiedzie podgórską Kasę chorych do ruiny, a do dzisiejszego dnia jeszcze hr. Starzeński nie zwołał walnego zgromadzenia mimo nakazu ze strony namiestnictwa!

**Nauka historyi polskiej w uzupełniających szkołach przemysłowych.** Pisma lwowskie donoszą, że ministerstwo oświaty zarządziło, aby w uzupełniających szkołach przemysłowych udzielaną była i nadal nauka języka polskiego, a z nią i nauka historyi polskiej. Odpowiedni reskrypt ministerstwa odszedł już do Lwowa.

**Otwarcie roku szkolnego na politechnice lwowskiej** odbyło się dnia 13 bm. W uroczystości inauguracyjnej wzięli udział przedstawiciele władz krajowych i politycznych.

**Zgromadzenie ludowe w Biały** odbędzie się dnia 16 bm., w piątek, o godz. $6^1/_2$ wieczorem w sali hotelu „pod Czarnym orłem“.

**Tyfus plamisty w Galicyi poczyna znowu wzrastać.** W czasie od 29 września do 5 b. m. stwierdzono nowe wypadki zasłabnięcia w powiatach: Dobromil (Grabownica) 1, Horodenka (Harasymów) 2, Jarosław (Dunkowice 3, Sośnica 5) 8, Jaworów (Bonów) 3, Kamionka (Niwice 1, Jasienica polska 1, Jasienica ruska 3) 5, Kolbuszowa (Kopcie 1, Krzątka 1) 2, Nadwórna (Osławy czarne) 2, Rawa (Ulicko zarębane) 1, Rohatyn miasto 1, Stanisławów (Opryszowce) 3, Zaleszczyki (Burakówka 1, Kołodróbka 1, Słobódka 2) 4. Razem 32 wypadków.

**Morderstwo przy ul. Kościuszki we Lwowie.** Rozprawa karna przeciw Czerwenyemu, Wierzchołkowi i Radziewiczowi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego przed kilku miesiącami w domu przy ul. Kościuszki l. 5, na osobach Amelii Orange'owej i jej służącej Spinnerównej, odbędzie się przed lwowskim trybunałem sądu przysięgłych w listopadzie.

**Defraudacya cłowa.** W Skale, miejscowości położonej nad granicą rosyjską, nadrespicyent skarbowy Ptak wykrył wielką defraudacyę cłową. Wysokości zdefraudowanej kwoty jeszcze nie zbadano. Urzędników zasuspendowano, urząd zaś opieczętowano.

**Nowy szyb.** Z Borysławia donoszą, że w należącym do spółki akcyjnej kopalni nafty w Rogach pod Krosnem otwarto w zeszłym tygodniu szyb głęboki na 860 metrów, który wybucha bez przerwy dając po pięć cystern ropy dziennie.

**Sprzeniewierzenie na poczcie.** Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw Karolowi Pawlikowskiemu, pocztmistrzowi, o sprzeniewierzenie 3054 K. Oskarżony, liczący lat 60, tłómaczy się, że nie miał dostatecznego utrzymania dla licznej rodziny.

**Oficer i „pucer“.** Z Przemyśla piszą nam: Porucznik 10 pułku artyleryi korpuśnej Nachtnebel nie miał zwyczaju — mimo wyraźnych w tym kierunku przepisów wojskowych — wynagradzać swego służącego wojskowego. Nadto korzystał jeszcze pan oficer z kredytu u biednego żołnierza, czego następnie nie wyrównywał. Żalił się raz na to „żołnierz-pucer“ przy raporcie, zamknięto go więc na kilka dni do „einzla“. Teraz pokrzywdzony żołnierz wyszedł już na urlop i postanowił, jako cywil, na drodze sądowej dochodzić swych należytości.

Na wstępie posłał pokrzywdzony sługa wojskowy swemu eks-„chlebodawcy“ list tej treści:

„Przemyśl, 1/10 903. Łaskawy Panie! Upraszam uprzejmie o nadesłanie mi, jako Officiersdienerowi pięcio-miesięcznej należnej mi przepisanej sumy, po 6 koron miesięcznie, czyli 30 K, również upraszam o zwrot 2 K 80 h za materyę, którą kupiłem dla pańskiego użytku, nie wliczając nic za mą robotę, którą musiałem u Pana wykonywać, gdyż nie w tym celu zostałem pod broń powołany. Oczekuję od Pana odpowiedzi do dwóch dni. Adres: Dom P. Górniaka u państwa Mierzyńskich przy ul. Długiej.

Jeżeli nie otrzymam wyżej wspomnianej sumy lub stanowczej odpowiedzi, to będę zmuszony poczynić dalsze kroki. Z poważaniem Piotr Spadalski“. Po tym liście „zapewne“ zechce pan oficer zrozumieć, że choć zdrowo, ale niehonorowo jest pobierać „zulagi“ na służącego i dla siebie je zabierać.

---

**Wieczór Kościuszkowski.** Na uroczystości Kościuszkowskiej, która odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w wielkiej sali „Sokoła“, deklamować będzie artysta teatru miej. p. Andrzej Mielewski; ciesząca się zaś zasłużonem uznaniem dwunastka sokola odśpiewa kilka utworów. Bilety na obchód sprzedaje już handel p. Rudnickiego, przy linii A-B w Rynku głównym.



## Śmierć ofiary zbójeckiego napadu Stojałowskiego.

Z Żywca otrzymujemy w ostatniej chwili wiadomość prywatną, ale pochodzącą ze źródła wiarygodnego, iż jedna z ofiar zbójeckiego napadu Stojałowskiego, maszynista kolejowy Manlitz, **zmarł z odniesionych ran.** Zbrukane srebrnikami ręce Stojałowskiego zmazałyby się zatem już i krwią ludzką.

# Krakowska rada miejska

W poniedziałek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, zwołane w sprawie wyłączenia z Grzegórzek parcel miejskich.

Jednak przed przystąpieniem do porządku dziennego referował naczelnik akcyzy miejskiej p. Zawiłowski wniosek nagły w sprawie

### opłat konsumcyjnych od piwa.

Mianowicie p. Goetz wniósł podanie, by dla piwa wyrabianego w Krakowie zniżyć opłatę od hektolitra z 3 K 60 h na 3 K 20 h, bo wskutek tego, że piwo sprzedaje się dopiero po 15 dniach, objętość jego z hektolitra zmniejsza się do 92 litrów.

Rada uznała to i uchwaliła odnieść się do sejmu o zmianę odnośnego przepisu ustawy o opłatach konsumcyjnych w tym kierunku, by opłatę pobierano od rzeczywiście wyprodukowanej ilości piwa.

### Kraków—Grzegórzki.

Sekretarz magistratu dr Zawadzki przedstawił następujące żądania, które gmina Grzegórzki stawia w zamian za przyłączenie do Krakowa parcel obejmujących rzeźnię i oprawisko: 1) od 1 stycznia 1904 ma Kraków płacić Grzegórzkom po 300 K rocznie; 2) naprawić i utrzymywać istniejące tam drogi; 3) zbudować drogę do rzeźni; 4) wszystkie te drogi gazem oświetlić. Referent wnosi przyjęcie tych warunków.

### Skandaliczna gospodarka!

Dr Bujak zgadza się na wnioski referenta, bo ciężary te znikną z chwilą wcielenia gminy Grzegórzki do Krakowa. Krytykuje jednak gospodarkę odnośnych organów miejskich, że wniesiono do sejmu petycyę o przyłączenie tych parcel do Krakowa, twierdząc, że one należą do miasta, a miasto nie jest na nich zahipotekowane, chociaż je na mocy kontraktu kupna de facto posiada. Przeciw jednemu z zahipotekowanych właścicieli Morusowi, woźnemu magistratu, prowadzi się licytacya i gdyby ta parcela została sprzedana, gmina miasta Krakowa straciłaby ją bezpowrotnie, bo niema przeciw temu żadnego środka prawnego.

Poseł Federowicz żąda, ponieważ publiczne omawianie tej sprawy byłoby z niekorzyścią dla miasta, zarządzenia posiedzenia tajnego.

Prezydent zarządził więc posiedzenie tajne.

Gdy nanowo otwarto posiedzenie jawne, prezydent usprawiedliwił odnośnego urzędnika magistratu p. Grodyńskiego, że nie mógł inwentarza sporządzić, bo ma przydzielone referaty „wielkiego Krakowa“, uwolnienia od podatków domów mających się przebudować i dużo innych zajęć; dyskusya na posiedzeniu tajnem stwierdziła, że niebezpieczeństwa dla miasta niema.

Uchwalono wnioski referenta, oraz wniosek dra Fischlera, by syndykowi miejskiemu polecono sporządzenie inwentarza i zahipotekowanie parcel miejskich w Grzegórzkach.

### Proces ze Związkiem hodowców bydła.

Imieniem sekcyi prawniczej referował dr Koy wniosek nagły o wytoczenie procesu masie konkursowej zbankrutowanego Ogólnego związku hodowców bydła (skrachowane przedsiębiorstwo Wielowieyskiego!) o kwotę 36.470 K. Związek bowiem przez 3 lata dzierżawił od gminy targowicę i ani centa czynszu nie zapłacił.

Dr Frühling zapytywał, czy niema przedawnienia, na co jednak referent nie był w stanie odpowiedzieć.

Wniosek sekcyi uchwalono.

# Z literatury i sztuki.

**Z londyńskiej drukarni P. P. S.** wyszedł Nr. 8 „Arbejtera“, żargonowego organu partyi. Na czele numeru znajdujemy wiadomość, że ponieważ żydowska drukarnia P. P. S. została wzięta przez żandarmów dnia 9 sierpnia w Brześciu Litewskiem, przeto Nr. 8 „Arbejtera“ musi wyjątkowo być drukowany za granicą. Artykuł wstępny zajmuje się nową taktyką rządu rosyjskiego, polegającą na wywoływaniu rozruchów antyżydowskich w celu tłumienia ruchu rewolucyjnego. Artykuł tłómaczy, że jedynym środkiem przeciwko tej nowej taktyce jest jak najściślejsze zespolenie sił żydowskich socyalistów z chrześcijańskimi. Drugi artykuł jest poświęcony nowemu prawu o przedstawicielach robotniczych. Następny artykuł zapoznaje czytelników z ruchem socyalistycznym w Rosyi. Sprawozdanie z I szej konferencyi żydowskich organizacyj P. P. S. (podamy je osobno), artykuł o pomniku Katarzyny II w Wilnie, artykulik o wydawnictwach biało-ruskich P. P. S., oraz poezya „Wierzę“ wypełniają resztę numeru.

Następny Nr. „Arbejtera“ wyjdzie znowu w tajnej krajowej drukarni żydowskiej P. P. S.

# SEJM.

*(Telefonem).*

**Lwów,** 13 października. Marszałek krajowy zagaił wczorajsze wieczorne posiedzenie sejmu o godz. 8 m. 30.

Poseł Zdzisław **Tarnowski** imieniem komisyi przedłożył sejmowi do uchwalenia ustawę o publicznych biurach pracy.

W dyskusyi nad tą sprawą wywodzi poseł **Oleśnicki,** że za granicą biura te urządzone są w ten sposób, że organ wykonawczy takiego biura składa się w połowie z pracodawców, a w połowie z robotników. Mówca twierdzi, że proponowane powiatowe biura są całkiem niepotrzebne i zarzuca, że na podstawie przedłożonego projektu biura te będą broniły interesów pracodawców, a nie pracujących. Mówca przeciwny jest też tym biurom ze stanowiska narodowego i społecznego.

Poseł dr **Rutowski** polemizuje z wywodami posła Oleśnickiego. W czasie ostatnich strejków brak zorganizowanej podaży pracy pociągnął za sobą fatalne skutki socyalne i ekonomiczne.

Poseł **Mogilnicki** podnosi, że przemówienie posła Rutowskiego jest dowodem, dla kogo jest ta ustawa i jaki jej cel. Protest z 100.000 podpisów nie jest rezultatem sztucznej agitacyi przeciw tej ustawie, która nie ma sprawiedliwej podstawy, gdyż zastępuje tylko jedną stronę interesowanych. Dla ludu ustawa ta byłaby niemal zaprowadzeniem pańszczyzny. Mówca również i z narodowych względów oponuje przeciwko ustawie.

Poseł **Bobrzyński** twierdzi, że ustawę tę wywołała potrzeba przedewszystkiem w zachodnich powiatach, a nie na Rusi. Mówca wspomina dalej, że kilku obywateli założyło już w swych powiatach biura pośrednictwa pracy, powodując się czystą humanitarnością.

Poseł **Huryk** w dłuższem przemówieniu dowodzi, że ustawa przyniesie zniszczenie ludowi pracującemu.

Dr **Małach wski** wspomina o działalności biura lwowskiego i korzyściach z niego dla klasy pracującej. Wkońcu oświadczył się za wnioskiem komisyi z uwzględnieniem wniosku mniejszości, który żąda, by przy każdej radzie powiatowej do lat trzech biuro założono, z uwzględnieniem wyjątkowych okoliczności, wobec których może wydział krajowy pozwolić na odroczenie założenia i na ewentualne połączenie dwóch lub więcej powiatów, lub powiatu i miasta, celem utworzenia wspólnego biura.

Poseł **Korol** występuje przeciw wywodom Rutowskiego. Ustawie tej chodzi tylko o to, by przez zmonopolizowanie pośrednictwa ludność roboczą przykuć do miejsca i uniemożliwić emigracyę za zarobkiem.

Poseł **Stapiński** dziwi się, że Rusini zajęli takie stanowisko i stwierdza, że w ustawie niema nic takiego, coby mogło wzbudzać obawę. Oświadcza, że będzie głosował za ustawą.

Po przemówieniu sprawozdawcy hr. Zdzisława **Tarnowskiego** ukończono dyskusyę generalną, poczem w głosowaniu odrzucono wniosek posła Oleśnickiego o przejście do porządku dziennego nad projektem.

O godz. 1/21 w nocy zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś g. 12 w południe.

---

**Lwów,** 13 października. Marszałek krajowy otworzył posiedzenie o godz. 12·15.

Poseł **Górski** postawił wniosek, o odesłanie wniosku posła Stapińskiego w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do komisyi dla reformy wyborczej. Uchwalono.

### Biura pośrednictwa pracy.

Pierwsze dwa paragrafy ustawy o biurach pośrednictwa pracy uchwalono bez dyskusyi.

Przy paragrafie trzecim domagał się poseł **Oleśnicki,** ażeby zamiast słów „powiatowe biura pośrednictwa pracy mają być założone“, wstawiono słowa „publiczne powiatowe biura pośrednictwa pracy mogą być założone“.

Poseł **Rutowski** imieniem mniejszości przedstawia § 3 w odmiennem brzmieniu zgodnie z wczorajszą poprawką posła Małachowskiego.

Poseł **Milewski** sprzeciwia się poprawce Oleśnickiego, gdyż uchwalenie jej byłoby „pogrzebaniem całej sprawy“. Zaznacza, że prywatne biura pośrednictwa pracy dopuszczają się różnych nadużyć. Posłom ruskim zarzuca, że występując przeciw biurom pośrednictwa pracy, „chcą dyskredytować je w oczach ludu ruskiego“.

Poseł **Oleśnicki** polemizując z wywodami Milewskiego, zastrzega się przedewszystkiem przeciw temu, jakoby instytucyę biur pośrednictwa pracy chciał pogrzebać. Mówca nie widzi, aby biura te mogły przynieść jakie korzyści dla ludności emigrującej za granicę za zarobkiem; biura te będą miały raczej za zadanie ograniczyć emigracyę zarobkową i przykucie robotnika do gleby. Przytacza następnie szereg argumentów, z powodu których sprzeciwia się utworzeniu biur.

Poseł **Małachowski** oświadcza się za wnioskiem mniejszości.

Po przemówieniach posłów ks. **Stojałowskiego,** który oświadczył się za wnioskiem większości komisyi, dalej po przemówieniu referenta mniejszości dra **Rutowskiego** i referenta większości Zdzisława **Tarnowskiego** przyjęła Izba § 3 w brzmieniu proponowanem przez większość komisyi, odrzucając natomiast wniosek mniejszości komisyi i poprawki proponowane przez posła Oleśnickiego.

Odczytano z kolei wniosek Rutowskiego w sprawie nadania nowego statutu gminnego dla Zakopanego.

Na tem o godz. 3 zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na jutro na godz. 10 rano.

# TELEGRAMY

### Obstrukcya w sejmie czeskim.

**Praga,** 13 października. Dzisiejsze posiedzenie sejmu czeskiego rozpoczęło się o godz. 11.20. Zaraz na początku posiedzenia rozpoczęli Niemcy obstrukcyę. Poseł Reininger stawia wniosek, aby obrady odroczyć tak długo, dopóki protokół z posiedzenia w dniu 9 b. m. nie będzie przedłożony na trzy dni do przeglądnięcia i nie będzie weryfikowany. Stawia wniosek zarządzenia pauzy 10-minutowej i żąda imiennego głosowania nad swoim wnioskiem.

Następuje pauza 10-minutowa.

Po podjęciu nanowo posiedzenia wniosek w imiennem głosowaniu odrzucono 144 głosami przeciw 63 głosom.

Poseł Schalk wykazuje, że protokół z trzydziestego trzeciego posiedzenia nie był należycie weryfikowany. Według regulaminu powinien on przez trzy dni być przedłożonym do przeglądnięcia i wnosi więc, ażeby obrady odroczyć, tak długo aż temu zadość się stanie. Stawia wniosek zarządzenia 10 minutowej pauzy, co też nastąpiło.

### Przesilenie na Węgrzech.

**Wiedeń,** 13 października. O godzinie 2 popołudniu był Perczel na półgodzinnem posłuchaniu u cesarza. Audyencya hr. Stefana Tiszy trwała prawie godzinę. Rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło. Audyencye nie wydały rezultatu.

**Budapeszt,** 13 października. Węgierskie biuro korespondencyjne dowiaduje się z Wiednia: Prezydent węgierskich ministrów hr. Khuen Hedervary, był dzisiaj od godz. 10 do 11 przed południem na posłuchaniu u cesarza. Zatrzymuje on się we Wiedniu także przez dzień jutrzejszy. Na jutro przed południem otrzymał powołanie do cesarza węgierski minister skarbu Lukacs. Na razie jeszcze niema mowy o dalszych powołaniach węgierskich mężów stanu do cesarza.

### Pożar torfowisk.

**Budapeszt,** 13 października. Pożar torfowisk w Ecsed obejmuje ogółem około 800 morgów. Wskutek deszczu torfowiska palą się tylko wewnętrznie. Ciągle jeszcze grozi poważne niebezpieczeństwo. Wojsko energicznie pracuje nad stłumieniem pożaru.

### Odsłonięcie pomnika Bismarcka w Poznaniu.

**Poznań,** 13 października. Z przemówienia ministra Rheinbabena, z okazyi odsłonięcia pomnika ks. Bismarcka, na uwagę zasługuje jeszcze ustęp, wyrażający podziękowanie głównemu organowi hakatystów „Posener Tagblattowi“, za jego działalność polityczną.

Skoro — zakończył Rheinbaben — cesarz zeszłej jesieni potwierdził, że ani co do języka, ani religii innojęzycznych mieszkańców Prus nic nie ma być naruszanem, to nikt obecnie nie będzie śmiał wątpić w szczerość naszych zamiarów. Wreszcie wezwał minister wszystkie stronnictwa niemieckie do połączenia się, gdyż tylko w ten sposób żywioł niemiecki będzie się mógł skutecznie utrzymać.

### Car nie jedzie do Rzymu.

**Rzym,** 13 października. „Italie“ donosi, że wczoraj przybył do San Rossore pierwszy adjutant cara Dołgorukij, aby wręczyć królowi pismo odręczne cara z doniesieniem o odroczeniu zamierzonej podróży do Rzymu.

**Rzym,** 13 października. „Giornale d'Italia“ donosi, że ambasador rosyjski Nelidow polecił wstrzymać przygotowania na przyjęcia cara. Wczoraj odjechało stąd z powrotem do Rosyi 50 rosyjskich agentów.

**Rzym,** 13 października. Agencya Stefaniego donosi: Z Darmstadu zawiadomiono oficyalnie, że car Mikołaj z powodów od jego woli niezawisłych wizytę swoją w Rzymie musiał odłożyć.

**Rzym,** 13 października. Wiadomość o odroczeniu przyjazdu cara Mikołaja do Rzymu komentują żywo wszystkie dzienniki. „Tribuna“ pisze, że jeżeli rosyjska policya jest poinformowaną, to nie śmie twierdzić, jakoby car we Włoszech mniejszej ochrony i „mniej gorącego“ mógł doznać przyjęcia, aniżeli gdziekolwiekindziej.

„Popolo Romano“ pisze, że winy odroczenia podróży cara należy dopatrywać nie po stronie Włoch. „Capitan Fracossa“ zaznacza, że rząd poczynił wszelkie zarządzenia, aby utrzymać porządek.

„Giornale d'Italia“ pisze, że car przybędzie z pewnością do Rzymu, ale wtedy dopiero, gdy u steru będzie inny gabinet.

Dziennik socyalistyczny „Avanti“ w dalszym ciągu występuje ostro przeciw podróży cara.

Inne dzienniki w porannych wydaniach ubolewają z powodu odroczenia podróży cara do Rzymu.

**Rzym,** 13 października. „Italie“ pisze, że do Rzymu przybył na trzy-dniowy pobyt dyrektor policyi rosyjskiej Łapochinow, celem poinformowania się o usposobieniu we Włoszech wobec przyjazdu cara. Agenci rosyjscy jednak dyrektora policyi „źle poinformowali“ o usposobieniu Włochów. Dyrektor doniósł więc do Darmstadu o zamierzonych nieprzyjaznych demonstracyach i przedstawił rzecz w barwach „o wiele czarniejszych“, niż było w istocie. Natomiast ambasador rosyjski zapewniał, że przyjazdu cara oczekiwanoby we Włoszech z „wielką sympatyą“ i że nie należy się obawiać żadnych poważnych wydarzeń.

### Demonstracye republikańskie w Hiszpanii.

**Paryż,** 13 października. Agencya Havasa donosi z Bilbao: Podczas onegdajszych demonstracyj dano strzały rewolwerowe z okien katolickiego domu związkowego i z wieży kościoła św. Mikołaja. Jednego księdza aresztowano pod zarzutem poranienia kilku osób. Wiadomości o ilości zabitych są sprzeczne. Jak słychać zabito 7 osób, a 33 jest rannych. Kilku księży aresztowano. Jednego księdza wrzucili demonstranci do rzeki.

**Bilbao,** 13 października. Porządek już przywrócono. Zabitą zastała jedna osoba. 30 osób jest rannych, z tego 6 ciężko. Aresztowano 40 członków partyi republikańskicj.

**Madryt,** 13 października. Dzisiaj obradować będzie rada gabinetowa nad zajściami w Bilbao, dla stwierdzenia kto ponosi winę tych zajść.

---

## Wojna rosyjsko-japońska.

**Londyn,** 13 września. Urząd zagraniczny dotąd nie ma jeszcze potwierdzenia wiadomości, podanej przez „Frankf. Ztg.“ z Szanghaju, jakoby Japonia wypowiedziała wojnę Rosyi.

**Kolonia,** 13 października. „Kölnische Ztg.“ donosi z Petersburga, że według telegramu z Portu Arthur admirał Aleksiejew zaprzecza doniesieniom o ruchu wojsk japońskich w kierunku ku Korei. Rozpuszczone w tej mierze pogłoski miały na celu wywołać zaniepokojenie w celach spekulacyjnych.

**Frankfurt,** 13 października. „Frankfurter Ztg.“ dowiaduje się z Szanghaju, że wiadomość o obsadzeniu przez Japończyków Masampos nie potwierdza się. W Tokio prowadzone są dalej rokowania z Rosyą o opróżnienie Mandżuryi.

## Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Frysztat** (w Śląsku). — We czwartek 15 października (Święto Jadwigi) o godz. 3 po południu odbędzie się **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: 1) Zadania i cele organizacyi i prasy rotniczej. 2) Walka o powszechne i równe prawo wyborcze. 3) Dyskusya. Referent tow. Tadeusz Reger.

**Ostrawa Morawska.** Zarząd grupy miejscowej „Związku robotników drzewnych“ zawiadamia, że wkładki przyjmować i wszelkie wypłaty uskuteczniać będzie tow. Antoni Smetana codziennie po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt, w lokalu korporacyjnej Kasy chorych, przy ul. Głównej.

**Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Wildemanngasse 2 (róg Margarethenplatzu). W niedzielę 18 października odbędzie się **roczne walne zgromadzenie,** na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie funkcyonaryuszów. 3) Wybór nowego wydziału. 4) Sprawa prywatnego lokalu. 5) Wnioski i interpelacye. Początek o godz. 6 wieczorem, w razie braku kompletu odbędzie się ponowne zebranie o godz. 7 wieczorem. Uprasza się członków o liczne i punktualne przybycie. Wydział.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).